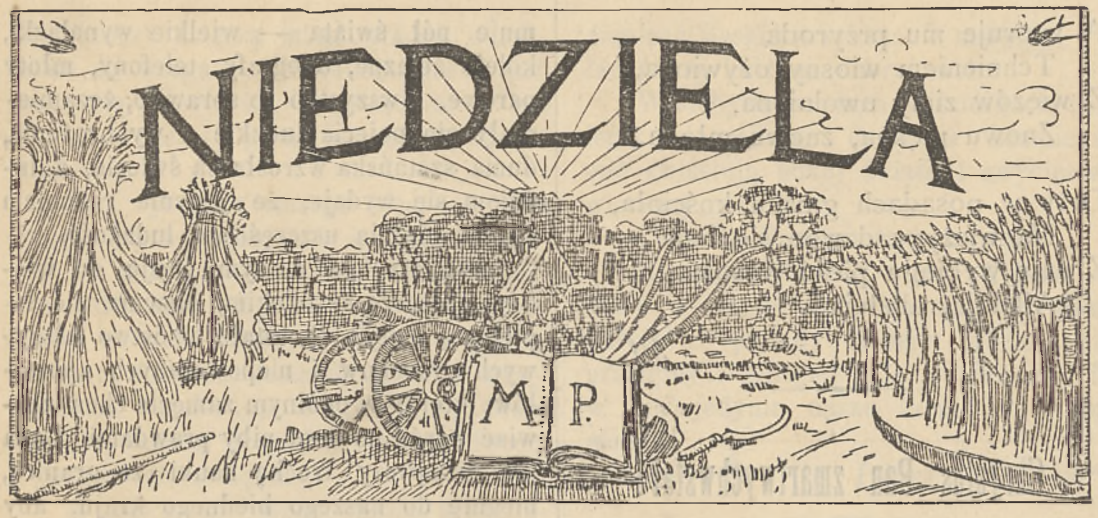
Nr. 14. Lwów, 2. kwietnia 1899. Rok XVI



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . 1 złr.
Zagranicą:
Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

ALLELUJA!

Drży z radości gmach kościoła,
  Na wieżycy dzwon się buja —
Z naw wybiega pieśń wesoła:
  Alleluja, alleluja!

Dwa dni w grobie Człowiek-Bóg
  Leżał, jako rzekł do sług,
A na trzeci zaraz dzień
  W blasku chwały powstał zeń.

Choć go strzegły ze stron obu
  Rzymskie straże, oniemiały,
Gdy przyleciał anioł biały
  I odwalił kamień grobu.

I siadł na nim i jaśniało
  Nakształt słońca jego lice,
A miał szatę jak śnieg białą,
  A w wejrzeniu błyskawicę.

I upadły na twarz społem,
  Gdy naokół ziemia cała
W Zmartwychwstania chwili drżała
  W trwodze wielkiej przed aniołem.

A gdy przyszła z niewiastami
  Magdalena, aby Ciało
Pańskie natrzeć wonnościami,
  Rzekł jej anioł: Tu leżało!

Oto miejsce grobu Jego
  Tu złożony był w tej szacie,
Lecz Go nie masz — przecz szukacie
  Pośród zmarłych żyjącego?

I znów dzisiaj zbożny lud
  Zmartwychwstania święci cud,
Co odrodził cały świat,
  Gdy zakwitnął wiary kwiat.

A wtóruje mu przyroda
Tchnieniem wiosny ożywiona,
Z więzów zimy uwolniona,
Znowu piękna, znowu młoda.

Drży w posadach gmach kościoła,
Na wieżycy dzwon się buja —
Z naw wybiega pieśń wesoła:
Alleluja, alleluja!

Alf.

Chrystus Pan zmartwychwstał!

Wypełniło się posłannictwo Jego na ziemi — dokonał ofiary odkupienia ludzkości, zwiastował jej pokój i nauczył jednego przykazania, w którem się mieści tajemnica ludzkiego szczęścia: miłości bliźniego.

Ale minęło wiele wieków, a to przykazanie Boże poszło w zapomnienie. Nadeszły wielkie wypadki — powstały olbrzymie mocarstwa, których potęga obejmuje pół świata — wielkie wynalazki, koleje żelazne, telegrafy, telefony, młoty parowe, a wszystko to sprawiło, żezamieszały się pojęcia ludzkie i wyobrażenia, duma szatańska wzrosła na świecie, a ludziom się wydaje, że jedynie rozumem swoim zdołają uszczęśliwić ludzkość.

Niestety i w naszym kraju od wieków szczerze katolickim, obecnie nie lepiej się dzieje. Powstało mnóstwo fałszywych proroków i niepowołanych apostołów, którzy w ogólnym zamęcie chcą zbawiać naród nowemi niby prawdami. Lada jaki liznąwszy trochę nauki za granicą, biegnie do naszego biednego kraju, aby jednać sobie stronników, aby schlebiając namiętnościom, siać pełną garścią nowe prawdy na nienawiści społecznej oparte.

Więc nie miłość ma siać szczęście i spokój wśród ludzi, tylko nienawiść! Wywalczona krwią szlachetnych patryotów wolność słowa bywa nadużywaną, aby tym mędrkom torować drogę do zdobywania taniej popularności — mandatów poselskich i stanowisk.

Ludzie uznanych dawno zasług, wszy-

Wielki tydzień w Jerozolimie.

W sobotę przed Niedzielą palmową, dnia 2. kwietnia 1898. wsiadłem w Bejrucie na okręt, wiozący pielgrzymów do Jerozolimy. Kajuty (osobnego przedziału) już nie znalazłem, a zresztą i ci nawet, którzy ją mieli, spędzili tę ostatnią noc na pokładzie. A była to noc prześliczna, noc taka, która wyrywa myśl człowieka z koła codziennych trosk i niepokojów, a przenosi ją w świat marzeń i cudownych fantazyj; morze spokojne i gładkie, jak zwierciadło ustępowało dobrowolnie przed prującym je okrętem, szanując ciszę i pobożny nastrój podróżnych. I ja pogrążyłem się w zadumie, za godzin kilka miałem stanąć na ziemi, która wydała Zbawiciela świata, którą On wzdłuż i wszerz przeszedł, do której spłynęła Jego święta krew. Miałem swojemi oczyma obaczyć całą przyrodę, niemego świadka czynów Człowieka — Boga, i zaślepienia niewdzięcznego narodu; miałem mą ręką dotknąć zimnego głazu, ktory przez trzy dni zamknął w sobie Ciało Chrystusa... Czy godny byłem tego?... Czy nie porwałem się może na rzecz zbyt śmiałą?... Zacząłem roztrząsać moje sumienie i może po raz pierwszy w życiu zimna łza spłynęła po moim policzku i znikła w toniach morskich; zakołysał się okręt lekko, fala wśród cichego morza uderzyła o jego bok, a ja uczułem jakąś lekkość, jakąś swobodę, jakąś dziwną radość; zdało mi się w tej chwili, że słyszę z głębi słodki głos: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście — a ja was ochłodzę«.

scy, którzy dzierzą jakąś władzę, okrzyczani są wrogami obiecanego przez nich szczęścia, przeciwko wszystkiemu, co coś znaczy, rzuca się gromy potępienia i przekleństwa.

Syn wyszydza starego ojca — córka śmieje się z bogobojnej i skromnej matki — wszelka starszyzna w poniewierce. Jeden stan odgraża się drugiemu — kopie się rów między dworem a gminą, plebanią a ludem, rzemieślnikiem a urzędnikiem, wojskowym a cywilnym; wszystko to w imię przyszłej sprawiedliwości i przyszłego szczęścia.

A tymczasem wrogi nasze tryumfują — sprytniejsi żydzi łowią dla siebie ryby w tej mętnej wodzie — energia i dobra wiara stają otumanione i lękają się rozwinąć skrzydeł! O jakże zmienili się ludzie!

Tylko nasze stare polskie góry stoją jak stały nieruchome w obłokach — potężne rzeki rozlewają się swobodnie tak dzisiaj, jak przed wiekami; skowronek po dawnemu pieśń swoją na chwałę Boga nuci — cała natura zdaje się nam przypominać Boskie przykazanie miłości i wołać pokój ludziom dobrej woli!

W cichych polskich kościółkach rozległy się radosne dzwonów brzmienia, one zwiastują pokój światu i zwycięstwo wiecznej prawdy:

Chrystus Pan zmartwychwstał!

Niechaj te dzwony niosą od domu do domu — od strzechy do strzechy słowa miłości i prawdy Bożej: Módlmy się, pracujmy i miłujmy się wzajemnie, bo w tem jedynie nasze szczęście i zbawienie!

Pisarz „Niedzieli.“

O biedzie chłopskiej.

Głos Jana Talagi,

gospodarza z Zembrzyc, pod Suchą.

O biedzie chłopskiej dałoby się dużo pisać, a tego by na jednym arkuszu *Niedzieli* nie zmieścił, ale o przyczynach

---

Rzuciłem okiem po pokładzie. Wszędzie ta sama zaduma, ten sam cichy i pobożny nastrój; mimo spóźnionej nocy, jedni klęczą, inni stoją, inni nawet krzyżem leżą, a wszyscy czuwają i wpatrują się od czasu do czasu w ciemny mrok, czy przypadkiem nie dostrzegą wybrzeża ziemi świętej; odważniejsi pytają kapitana, oficerów, służbę okrętową i pozornie zaspakaja ich odpowiedź: »spuścimy kotwicę za 6 godzin. Usiadłem na wygodnem krześle składanem i zdrzemnąłem się... Nagle ruch niezwykły na okręcie, nawoływania, brzęk łańcuchów zbudziły mię; otwieram oczy; godzina 6 rano, a przedemną na wyniosłej skale majestatyczny widok miasta Jaffy, portu jerozolimskiego. Morze rozhukane; spienione fale uderzają z całą siłą o okręt, a odbite od twardych ścian, wracają, by rozprysnąć się w tysiące kropel na ostrych skałach, wystających z wody nader licznie przed Jaffą.

Od wieków i bez ustanku, morze w tem właśnie miejscu ogłasza pielgrzymowi już na wstępie, że nie zapomniało strasznej tragedyi bogobójstwa, jaka na jego wybrzeżach zaszła przed 18-tu wiekami i upomina go swym hukiem i spienionymi bałwanami, by nie bez pewnej trwogi postawił pierwszy krok na tej ziemi.

W zwyklej łodzi rybackiej dostaję się z okrętu w 20-tu minutach na ląd, spieszę do kościoła, stojącego na miejscu, gdzie dawniej był dom Szymona Garbarza i dziękuję gorąco Bogu, że mi dozwolił na tej wybranej Ziemi szczęśliwie stanąć. Kościół ten, jak i wszystkie inne, jest utrzymywany przez księży Franciszkanów, którzy są jedynymi stróżami ziemi świętej. Po południu koleją

jej można krótko powiedzieć. Głównemi przyczynami są: 1) brak oświaty w ogóle, 2) pijaństwo i lenistwo, 3) zła gospodarka i zła uprawa roli, 4) brak handlu i przemysłu, 5) wyzysk żydowski i panowanie lichwy, 6) brak taniego kredytu i oszczędności i 7) nieposzanowanie religii.

Dla braku oświaty, bo to jest pierwszą przyczyną naszej biedy, chłop nasz przeważnie nie umiejący czytać i pisać, nic o świecie nie wie; nie przeczyta żadnej pożytecznej książki ani gazetki, nie pójdzie do czytelni, jeżeli taka we wsi się znajduje, nie pouczy się o postępach w uprawie roli, o nawozie, o osuszeniu gruntu, o zmianie ziemiopłodów, o chowie bydła, w ogóle o lepszej gospodarce nic nie wie i nieraz nie chce nawet wiedzieć. Spędza chwile wolne, w święta i niedziele w karczmie przy kieliszku, skarży się na coraz większą biedę, gospodaruje po dawnemu, pije u żyda i pracuje na żyda, a bądź jakiemu łapigroszowi da się z łatwością uwieść i wyzyskać. Prostak taki — choć w naszej wsi Bogu dzięki mało takich się znajdzie — nie poszle dobrowolnie dzieci do szkoły, gdy ją z wielką biedą postawiono, dla niego trzeba przymusu i kary. Nieraz taki chłop powtarza: „Dziad mój i ojciec czytać i pisać nie umieli, a dobrze żyli i gospodarowali!“

Lenistwo jest wadą zgubną w każdym stanie, ale u rolnika jest najzgubniejszą. Nieraz widziałem, jak gospodarze wstają bardzo późno do pracy; słońce już daleko na niebie, a jeden i drugi jeszcze za piecem wylega się i ziewa; wstawszy nareszcie, z wielką ociężałością bierze się do pracy, idzie do koni i nieraz przypomina sobie dopiero, że nie jadły; da im wreszcie trochę kiepskiej paszy, teraz naprawia, ładuje wóz i narzędzia całe godziny, wreszcie po śniadaniu rusza w pole. W polu, Boże zmiłuj się, widzieć jego robotę! Nie spokłada, nie zorze należycie bruzdy, rowku dla odpływu wody nie zrobi. Jednak zapytaj go, odpowie: „Wszystko jest w Boskiej mocy, jak Bóg da, to się urodzi!“

Brak handlu, przemysłu, fabryk, brak zarobku w ogóle u nas w Galicyi, jest dalszym głównym powodem biedy. Kapitaliści i więksi panowie, posiadający znaczniejsze majątki, nie mają odwagi fabryk zakładać, brak im ducha przedsiębiorczego; wolą w bankach obcych pieniądze na procenta składać, a takich dosyćby u nas naliczył. Przecież niektóre fabryki miałyby byt zapewniony. Dawny przemysł domowy zupełnie upadł. Weźmy na przykład wieś Zembrzyce w powiecie wadowickim, którą, jako jej członek, najlepiej znam. Wieś ta na małym obszarze, posiada szkołę 3-klasową od lat przeszło 40-tu; z młodszego pokolenia już prawie każdy umie czytać i pisać — wielu też posyła dzieci do pobliskich Wadowic; oświata u nas nie stoi tak nisko, jak to wyżej pisałem. Wieś Zembrzyce przed pół wiekiem słynęła z wyrobów garbarskich; skóry zembrzyckie chwalono, miały one pokup na targach w miastach i mia-

---

żelazną w 4. godzinach, przybyłem do Jerozolimy. Rozczulający to był widok, jak setki pobożnych pielgrzymów rzuciło się na kolana, by pocałunkiem przywitać Ojczyznę Chrystusa. Inni krótką modlitwą, westchnieniem płynącem z głębi duszy lub łzą cichą powitali święte miasto.

Jak odmiennie wygląda ruch na dworcu Jerozolimskim od ruchu na dworcach innych miast! Tu spokój, powaga rzekłbym jakiś trwożliwy niepokój, tam krzyki, hałas, bieganie. Pielgrzym, przejęty głębokiem uczuciem szacunku dla świętych pamiątek, to nie podróżny, szukający wrażeń i gniewliwy, gdy rzeczywistość nie odpowie jego wymarzonym obrazom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Aleksander Jaworski.

steczkach zachodniej Galicyi. Połowa włościan oprócz rolnictwa trudniła się garbarstwem; inni bądź piekarstwem obwarzanków, t. zw. „bugli“, lub handlem drzewa. Każdy chłop posiadający od jednego zagona do kilkunastu morgów (a takich niestety już na palcach możnaby policzyć) trudnił się jakimś przemysłem. Od lat kilkunastu wszelki przemysł w Zembrzycach ustał, bo koleje dostarczały lepszych i stosunkowo tańszych wyrobów, a o polepszeniu swojskich wyrobów garbarskich lub o założeniu wzorowej garbarni nikt nie pomyślał!

I tak ważna gałęź przemysłu, co żywiła setki rodzin, zupełnie upadła! Piekarze, póki nie znali mąki węgierskiej, mełli w swoich młynach swojską pszenicę i z tej „bugle“ wypiekano — teraz i to ustało. Handlarze drzewem zupełnie upadli, gdyż żydzi jeszcze przed 20-tu laty pozakupowali i w przeciągu 6 lat wyniszczyli zupełnie lasy, robiąc na nich miljony; potem pozakupowali dobra, jak Oświęcim (z klasztorem) i inne, a posuwając się coraz dalej na wschód, trzebią za porządkiem lasy pomimo istniejących ustaw. Odtąd do Zembrzyc i do okolicy zagląda coraz większa bieda, roli brak; zarobku nie ma; na domiar ludność się bardzo mnoży. W tej biedzie jednak jakoś sobie ludzie nasi radzą; nie emigrują do Ameryki, lecz wędrują za robotą i wracają z groszem — i tak znajdziecie ludzi ze Zembrzyc przy każdej budowie kolei lub gościńca; setkami idą na czas letni do Prus, Rosyi, Węgier; są poszukiwani jako pilni i dobrzy robotnicy, bo też naprawdę jest to lud pracy. Młodzi rzucają się do rzemiosł i dalej wędrują i tak zaradzają biedzie.

Znając po części powiat łańcucki, przekonałem się, co to jeden człowiek przy dobrych chęciach zdziałać może dobrego dla ludu celem ulżenia nędzy. Mam na myśli obecnego posła na Sejm krajowy, pana Żardeckiego. Jak dowiedziałem się, ten opiekun ludu przed kilkunastu laty osiadł w Łańcucie, założył naprzód kasę zaliczkową, którą jako dyrektor potrafił do niezwykłych rozmiarów rozwinąć, oraz filije w Przeworsku i Leżajsku utworzyć. Jako wiceprezes Rady powiatowej, następnie jako poseł na Sejm, wystarał się o szkołę krajową tkacką w Łańcucie, w której kilkudziesięciu chłopców znajduje wykształcenie i chleb. Dalej postarał się o szkołę krajową sukienniczą w Rakszawie, w której tak samo młodzież się kształci. Wyroby obu tych szkół już słyną w kraju. Założył Towarzystwo produkcyjne handlowe, które się z wielkiem powodzeniem rozwija, i w którem Kółka rolnicze i sklepy chrześcijańskie powiatu znajdują wszelki doborowy i tani towar oraz kredyt. Obecnie urządza szkołę gospodyń wiejskich w powiecie — a ileż to dobrego dla ludzi już zdziałał! Lud powiatu łańcuckiego jest szczęśliwy, że ma takiego posła! Oby Pan Bóg dał nam więcej takich opiekunów i gromicieli biedy chłopskiej. Przed wyborami, mój Boże, każdy obiecuje złote góry, jak nasz nieszczęśliwy ksiądz Stojałowski i jego apostoł, i wielu innych. Teraz co za pociechę mamy z nich? Ale mądry Polak po szkodzie, na drugi raz obierzemy sobie takich jak p. Żardecki lub p. Bojko i t. p. i kwita! Nie damy się za nos prowadzić!

Gdyby tak ci panowie, co to mają wpływy, mogli ich użyć tam, gdzie potrzeba i pomału spowodowali założenie spółek rolniczych, towarzystw produkcyjno-handlowych w każdym powiecie, gdyby pomogli do założenia porządnych Kółek rolniczych, czytelń, kas pożyczkowych z tanim kredytem — to z pewnością zmniejszyliby biedę chłopską — pomału wydobyliby lud z rąk żydowskich.

Kółka rolnicze, które powinny istnieć w każdej większej wsi, prowadzone pod kontrolą przez jednego fachowo wykształconego człowieka, (bo inaczej ani rusz),

miałyby zadanie nietylko towary sprzedawać, ale jeszcze więcej zbytnie produkta rolne od chłopów nabywać, jak: wszelkie zboże, ziemniaki, jaja, masło, len, konopie, groch, fasolę, kury, gęsi i t. p. nawet szmaty i kości, bo i z tego żydzi dobre interesa, nawet tysiące robią. Produkta te odsyłano by albo do powiatowego Towarzystwa czy spółki, lub wprost do odbiorców. Ileż to żydów za tem po wsiach się włóczy, nieraz za co bądź od chłopa lub baby wymęczy — zwłaszcza jak ten lub ta potrzebuje na gwałt parę centów! Ileż to zboża i innych produktów wyniesie chłopstwo do wiejskich żydów, zostawiając to za pół ceny, byle tylko uzyskać trochę grosza! Na wiosnę i na przednowku, gdy mu braknie, ile ten biedak musi za to zapłacić, chcąc to u tego samego żyda kupić! Jak n. p. tego roku w czasie ciężkiego przednowku, za korzec wziętej kukurudzy wartości 5 do 6 złotych, płacą teraz żydom po 9 nawet 10 zł. Ogromny wyzysk żydowski! Rok ten był dla żydów złotem żniwem. Dobrze urządzone spółki i Kółka rolnicze temu wyzyskowi by zaradziły.

My, na zachodzie, nie dajemy się już tak dalece żydom wyzyskiwać, ale dużo wody Wisłą do Gdańska upłynie, zanim się tych pijawek całkiem pozbędziemy. Ale czem dalej na wschód, tem więcej kochają ich chłopi — mają ich za jakieś wyższe i niezbędne istoty. Żyd chłopa często o nic wybije. Razu jednego w przejeździe widziałem w Mościskach w dzień targowy, jak chłop Rusin niósł masło czy jaja do miasta, a na drodze od kolei, już pełno żydów oblegało lud i skupowało, co się dało. Żyd zobaczywszy chłopa, że coś w kobiałce niesie, biegnie do niego, chwyta za kobiałkę, zagląda do niej i dalej w targ, chłop jakoś nie chciał się zgodzić i chce odchodzić, żyd to puszcza kobiałkę, to ją chwyta, a krzyczy i wrzeszczy, jak by cały świat kupował! Twardy jakiś Rusin nie chciał puścić z ceny i kobiałkę dobrze trzymał; w tem ni stąd ni owąd, żyd uderzył chłopa w twarz raz i drugi; chłop chciał oddać, tymczasem żyd trzęsie kobiałką, jaja się tłuką, żyd sam bijąc wrzeszczy: gwałtu, bo mnie chłop bije! — żydy jak na alarm się zlatują, chłopa obległy, oszturkały, nareszcie do magistratu zawlokły! Pomyślałem sobie: to ci tu kraj! na równej drodze w południe, żyd biednego chłopa z jaj i masła obedrze, obije i jeszcze do kozy zamknie! Gdybyś ty żydzie to u nas zrobił, tobyś z pewnością gorżko tego pożałował! U nas przecież żyd jest grzeczny i delikatny.

Oświaty nam więc potrzeba, unikania karczm, podniesienia rolnictwa, lepszego gospodarstwa, handlu i przemysłu, zakładania towarzystw, spółek, Kółek rolniczych, fabryk, kas gminnych z tanim kredytem, unikania żydów i zachowania przykazań Boskich!

SEJM.

Posiedzenie XIII. (14. marca).

Pan marszałek uprasza posłów, aby przy popieraniu petycyj (próśb) zbyt długo nie przemawiali, gdyż zabiera to wiele czasu, przeznaczonego na ważniejsze rozprawy.

Poseł dr. Kadyi stawia wniosek o ustanowienie lekarzy szkolnych w szkołach średnich.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Poseł Dąbski żąda, aby Wydział krajowy wypracował projekt melioracyi (polepszenia) gruntów włościańskich przez drenowanie. W tym celu należy zachęcać włościan do tworzenia spółek drenarskich i udzielać tym spółkom łatwego i taniego kredytu. Także należy się i u rządu wystarać o wydatny zasiłek na drobne melioracye.

Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Poseł Potoczek stawia wniosek zniesienia odrębności obszarów dworskich i przyłączenia ich do związku gminnego tych wsi

i miast, w obrębie których leżą. Mówca wykazywał, że gdy właścicielami obszarów dworskich są żydzi, to uchylają się zupełnie od wspólnej pracy z gminą, a nawet działają na jej szkodę.

Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Nastąpiła z kolei szczegółowa rozprawa nad projektem ustawy budowniczej dla wsi i małych miast i miasteczek. Po ożywionej dyskusyi uchwalono pierwszych ośmnaście paragrafów z rozmaitemi zmianami, wniesionemi przez posłów.

W końcu nastąpił szereg interpelacyj (zapytań) do rządu i Wydziału krajowego.

Z posłów włościańskich przemawiał Kramarczyk w sprawie zmiany ustawy o dojazdach kolejowych, poseł Styła w sprawie należytego wypełniania przez urzędników książeczek podatkowych i poseł Winniczuk w sprawie nieuwzględnienia włościan przy dostawach dla wojska w Stanisławowie.

Posiedzenie XIV. (15. marca).

W dalszym ciągu rozprawy nad projektem ustawy budowniczej, radzono nad tem, które budynki będzie wolno pokrywać materyałem nieogniotrwałym.

Poseł Średniawski wnosi, aby to prawo tylko wtedy przysługiwało nowym budynkom, jeżeli od innych domów przynajmniej o 10 metrów będą oddalone.

To żądanie, poparte następnie przez posła Rottera, przyjmuje Izba, jak również i wniosek posła Szweda, aby Radom gminnym wolno było orzekać, w jakiej odległości od kościołów i szkół można stawiać nowe budynki.

Ważną jest także dalsza uchwała, że budowa domów i chat mieszkalnych bez kominów jest bezwarunkowo zabronioną i że kominy mają być murowane z cegły palonej lub kamienia. Posłowie Winniczuk i Karol Dzieduszycki żądali ustanowienia wyjątku dla okolic podgórskich, gdzie sprowadzanie kamieni lub cegieł jest bardzo trudnem, ale ich wnioski Sejm odrzucił.

Posiedzenie XV. (16. marca).

Nad dwoma ostatnimi paragrafami ustawy budowniczej, wywiązała się gorąca rozprawa. Poseł Romanowicz postawił wniosek, aby prawo wykonywania ustawy budowniczej na obszarach dworskich, przysługiwało nie samym obszarom dworskim, lecz wydziałom powiatowym. Za tym wnioskiem przemawiał poseł Okuniewski, przeciw posłowie Górski i Abrahamowicz. Sprawozdawca komisyi, poseł Onyszkiewicz, sprzeciwił się również wnioskowi posła Romanowicza, gdyż sprzeciwiałoby się to postanowieniom ustawy gminnej i ustawy dla obszarów dworskich.

Na wniosek posła Bojki, głosowano imiennie nad tym punktem ustawy. Za wnioskiem posła Romanowicza oświadczyło się 46 posłów, przeciw 61, więc został odrzucony. Tak więc cała ustawa budownicza, została przez Sejm uchwalona.

Z kolei wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi dla spraw organizacyi kredytu włościańskiego o powiatowych zakładach kredytowych i miejscowych stowarzyszeniach oszczędności i pożyczek. Wydział krajowy ma urządzić biuro opieki nad »spółkami oszczędności i pożyczek« i zająć się praktycznem wykształceniem tych, co się będą zajmowali temi spółkami.

Oprócz tego ma być ustanowiony stały fundusz pożyczkowy dla tych spółek w sumie jednego miliona złr. a w tym celu przez lat 20 ma być do budżetu krajowgo wstawianych corocznie po 20 tysięcy złr.

Posłowie Binder i Wachnianin wyrazili marszałkowi i Wydziałowi krajowemu serdeczną podziękę za zaopiekowanie się tą sprawą i tak rychłem jej załatwieniem. Teraz inteligencya ma sposobność podania ręki swym mniej oświeconym braciom a głównie dwory, duchowieństwo i nauczyciele ludowi. Doskonała wewnętrzna organizacya tych spółek, tak zwanych »kas Reiffeisena« przyczynia się do tego, iż z nich nic złego wypłynąć nie może, a owszem wiele dobrego. Nowa ta instytucya opiera się na zasadach chrześciańskiej nauki, iż silniejszy ma popierać słabszego.

Dalej zajął się Sejm rządowym projektem powiększenia liczby inspektorów szkolnych okręgowych w tych powiatach, które więcej szkół posiadają.

Całą ustawę przyjęto.

Stały fundusz pożyczkowy dla przemysłu rolniczego, uchwalono podwyższyć o 90.000 zł.

W końcu uchwalono wezwać rząd, aby wydał polecenie, iżby niewłaściwa nazwa »Saybusch« zastąpioną została właściwą nazwą »Żywiec« tak na dworcu kolejowym w Żywcu, jakoteż w rozkładach jazdy, recepisach, biletach jazdy oraz w pismach urzędowych wszystkich kolei.



WIECZERZA PAŃSKA.

Poseł Urbański postawił wniosek o obostrzenie regulaminu sejmowego, (przepisów jak się obrady sejmowe mają odbywać), przez przyznanie marszałkowi prawa wykluczenia posłów, zakłócających porządek od udziału w 4 posiedzeniach sejmowych i w ogóle przez wzmocnienie władzy dyscyplinarnej marszałka.

Nastąpił szereg interpelacyj a mianowicie poseł Krempa interpeluje rząd w sprawie odstąpienia kilku gminom powiatu Tarnobrzeskiego kilku stawów, należących do rewirów rybackich, poseł Bojko interpeluje Wydział krajowy w sprawie gospodarki gminnej w Pysznicy powiatu Niskiego a poseł Potoczek w sprawie odebrania żydom dostaw dla dróg powiatowych i krajowych.

Posiedzenie XVI. (17. marca).

Poseł Urbański uzasadnia swój wniosek postawiony na poprzedniem posiedzeniu.

Przypomina on smutne chwile w parlamencie austryackim, te wstrętne burdy, których żadną miarą ukrócić nie można było. W prawdzie teraz w sejmie naszym panuje spokój i niema tu ludzi, którzyby stawiali interes stronnictw ponad interes kraju. Z czasem jednak i do tej Izby mogą wejść żywioły, które trzeba bedzie w imię dobra publicznego nauczyć ładu i porządku. Poseł żąda odesłania swego wniosku do komisyi do reformy wyborczej.

Przeciwko temu gorąco wystąpił poseł Okuniewski, gdyż, jak powiada, przez taką ustawę kiedyś może przyjść do tego, że podobnie jak w parlamencie austryackim i w tej izbie posłowie opozycyjni będą wyrzucani przez policyę.

Przy głosowaniu upadł wniosek posła Okuniewskiego.

Komsya gospodarstwa krajowego przedkłada wniosek założenia szkoły gospodyń wiejskich. Poseł ksiądz Hamorak sprzeciwił się temu, ale posłowie Żardecki i Średniawski gorąco poparli tę sprawę.

Sejm uchwalił polecić Wydziałowi krajowemu, aby się zastanowił nad wyborem miejscowości najodpowiedniejszej dla takiego zakładu i obliczył koszta założenia i utrzymania takiej szkoły.

Następnie przyszło pod obrady sejmu sprawozdanie komisyi o szkole rolniczej w Czernichowie.

Poseł Wójcik zganił ostro działalność dyrekcyi tej szkoły. Zarzucał jej niewłaściwe postępowanie z młodzieżą i utrudnianie przy zapisach. Zdaniem jego szkoła ta nie przynosi obecnie pożytku.

Izba uchwaliła jednak wszystkie wnioski komisyi, dotyczące tej szkoły, a mianowicie ulepszenie budynku, urządzenie miejsca do zabaw i zamianowanie dwóch nauczycieli prefektami.

Posiedzenie XVII. (18 marca).

Wniosek Wydziału krajowego co do przedłożenia ustawy o poborze krajowych opłat konsumcyjnych po koniec roku 1904 przyjęła Izba na wniosek posła Romanowicza jednogłośnie.

W sprawie gminnych sądów rozjemczych uchwalono wezwać rząd, aby ponownie przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, przyznającej większą władzę tym sądom.

Nastąpił szereg interpelacyi.

Poseł Styła interpeluje rząd, kiedy zniesie loteryę liczbową a poseł Krempa, dlaczego nieudzielono pozwolenia na trafiki Kółkom rolniczym w powiecie Ropczyckim, tudzież dlaczego władze nie wydają polskich druków do zamawiania tytoniu, tylko niemieckie; posłowie Bojko i Milan w sprawie regulacyi kilku rzek i potoków a poseł Krempa w sprawie oczyszczenia i pogłębienia kanału, łączącego Chorzelów z Wisłą.

Koniec posiedzenia.

Nauczyciele wędrowni

przed sejmową komisyą gospodarstwa krajowego.

Chyba już nikogo nie potrzeba przekonywać, że podniesienie rolnictwa w naszym kraju, tego rolnictwa, w którem najznaczniejsza część ludności znajduje zajęcie i jedyne swoje utrzymanie, jedyne źródło dochodów, jest najważniejszym środkiem i lekarstwem na ogólną nędzę ludu. Kto dziś uczy te miliony, jakimby sposobem można z jednego i tego samego kawałka gruntu wydobyć więcej zysku, niż go wydobywali nasi dziadowie i pradziadowie? Szkół rolniczych jeszcze u nas bardzo mało a i z tych niewielu nie wszystkie dla włościan przystępne. Chcąc choć w części zaradzić piekącej potrzebie zapro-

wadził Sejm jeszcze w r. 1892 wędrownych nauczycieli rolnictwa, aby jeżdżąc po kraju uczyli potrzebnych zmian w gospodarstwie i wykazywali korzyści, jakie się w ten sposób dadzą osiągnąć.

Niestety praca ta dotąd tak mały odniosła skutek, że gdy obecnie po 6 latach stanęli nauczyciele wędrowni przed sejmową komisyą gospodarstwa krajowego i złożyli sprawozdanie, uznać musiano całą tę instytucyę za niepraktyczną i postanowiono zmienić ją gruntownie. Po czyjej tu stronie wina, zapytacie?

Nauczyciele przedłożyli sprawozdania bardzo ścisłe i dokładne; widać z nich, że poświęcali wiele mozolnej pracy, a niektórzy nawet oprócz nauki sami praktycznie zajmowali się nowym sposobem gospodarowania. Niestety jednak prawie wszędzie spotykali się z dziwną obojętnością włościan a nawet niechęcią do porzucenia drogi, po jakiej kroczyli nasi dziadowie i pradziadowie. Gdyby tu chodziło o zasady świętej religii katolickiej, gdyby chodziło o miłość ukochanej Ojczyzny naszej, to nietylko obojętność ale nawet niechęć i oburzenie byłoby sprawiedliwe i słuszne. Ale tu chodzi o własne dobro, o osiągnięcie większych zysków z roli przez zastosowanie znanych już i wypróbowanych gdzieindziej sposobów. Więc jest to chyba przywiązanie do własnej biedy i niechęć do podźwignięcia się z przykrego położenia. Taka to już siła przyzwyczajenia u nas do złego i dobrego, jeżeli to tylko dawniej tak samo było. »Naj bude jak buwało«, jak powiadają Rusini. Lecz co w jednem jest dobre i chwalebne, to w drugiem złe i szkodliwe. Chłop niemiecki i francuski przemyśliwa sam nieustannie nad tem, jakby tu co nowego w swojem gospodarstwie zaprowadzić, aby tylko podnieść dochody. Widziałem w południowej Bawaryi w Niemczech, jak chłopi przekonawszy się, że ich grunta o kamienistym podkładzie nie nadają się do uprawy zboża, sami zamienili je na łąki starannie uprawne i odtąd wyłącznie zajmują się chowem bydła i gospodarstwem nabiałowem. Że przez tę zmianę podniosły się ich dochody, nie ulega wątpliwości — zamożność tego ludu widoczna w ich pięknych domostwach, w rasowem bydle — wreszcie w wesołem i dostatniem życiu. Czemużby u nas wreszcie tak być nie mogło? Czy my mamy być we wszystkiem ostatnimi?

Uderzającą była wszędzie mała liczba słuchaczy na wykładach naszych nauczycieli wędrownych — widać, że u nas ludzie tak już zaśniedzieli w swej biedzie, że nie mają odwagi się z niej wydobyć. Nauczyciel Wiśniewski objechał 50 wsi, ale z powodu braku chętnych tylko w pięciu uskuteczniał praktyczne ulepszenia na roli. Takie same sprawozdania złożyli nauczyciele Mielecki i Górski a tylko jeden p. Traczewski pochlubić się może skuteczniejszym wynikiem swojej pracy. Co prawda wykładał on w najbliższych okolicach Lwowa, a z wyjątkiem kilku wykładów o hodowli i nawozach sztucznych, prawie wyłącznie pouczał zebranych włościan o sposobie zakładania sadów, szparagarń, ogrodów warzywnych, o ochronie, pielęgnowaniu i szczepieniu drzew owocowych. Że praca jego w tym kierunku była dodatnią, dowiodła zeszłoroczna wystawa ogrodnicza i sadownicza we Lwowie, na której włościanie jako wystawcy po raz pierwszy wystąpili i liczne zebrali nagrody. Mogą oni znakomicie powiększyć swoje dochody, jeżeli tylko w kierunku przez pana Traczewskiego wskazanym pracować zechcą.

Z tego jednak okazało się także, że wina ogólnego niepowodzenia nauczycieli wędrownych była może w sposobie nauczania obejmującego wszelkie gałęzie gospodarstwa. Tam gdzie nauczyciel ograniczał się i praktycznie uczył tylko jednej gałęzi, np. sadownictwa lub ogrodownictwa, tam korzyści były większe i pewniejsze.

Dlatego sejmowa komisya gospodarstwa krajowego postanowiła, że odtąd fundusz na utrzymanie nauczycieli wędrownych ma być praktyczniej i korzystniej użyty t. j. na utrzymanie nauczycieli udzielających nauki w ró-

żnych gałęziach gospodarstwa np. sadownictwa, chmielarstwa, ogrodnictwa i t. d. a nie wogóle uprawy ziemi pod zboże.

M. L.

Ku chwale Bożej.

= Z Rzymu donoszą, że wszelkie pogłoski o stanie zdrowia Ojca św. są fałszywe Przeciwnie Ojciec św. ma się już tak dobrze że nawet prywatne osoby przyjmuje na audyencyi. Onegdaj był nawet obecny na Mszy świętej, siedząc w krześle.

= JE. Arcybiskup lwowski ks. Seweryn Morawski i ks. biskup Józef Weber wysłali dnia 18. marca, z powodu szczęśliwego wyzdrowienia Ojca św. następujący telegram na ręce ks. kardynała Rampolli: »Złożywszy Bogu dziękczynienie za zwrócone Jego Świątobliwości zdrowie, i ciągle modląc się o tegoż zachowanie, składamy u stóp Jego Świątobliwości pokornie hołd najgłębszej czci i synowskiego posłuszeństwa«. *Sewcryn Morawski*, Arcybiskup ob. łać., *Józef Weber*, biskup-sufragan. Dnia 19. marca wieczorem przyszła następująca telegraficzna odpowiedź od ks. kardynała Rampolli; »Ojciec św. życzenia i modły za swoje zdrowie wdzięcznie przyjąwszy, Tobie, biskupowi-sufraganowi, duchowieństwu i ludności Apostolskie błogosławieństwo miłośnie udziela«. Kardynał *Rampolla.*

= Konsekracya księdza biskupa sufragana Dra Józefa Pelczara odbyła się 19. marca w Przemyślu.

Wiadomości z ziem polskich.

* Wskutek rozruchów studenckich w wyższej szkole (uniwersytecie) warszawskiej wydalono 194 a z politechniki 130 studentów. Kilku aresztowano i osadzono w cytadeli Surowość tego wyroku wywoluje powszechne oburzenie, tembardziej, że studentów uniwersytetów rosyjskich ukarano łagodniej a wydalonych z uniwersytetu petersburskiego car kazał na powrót przyjąć.

* W obronie języka ojczystego. Dnia 19. marca jako w dzień św. Józefa, patrona rodzin katolickich, odbyły się w Poznaniu dwa wielkie wiece polskie a mianowicie: Wiec mężczyzn, jako ojców i wiec kobiet wielkopolskich, które chociaż po raz pierwszy publicznie wystąpiły, złożyły dowód niepospolitej dojrzałości i gorącego patryotyzmu polskiego. Powodem obu tych wieców był zakaz nauki języka polskiego nietylko w szkołach ale i prywatnie, nawet w takim razie, jeżeliby ta nauka zupełnie bez zapłaty była udzielaną. Wiec wyraził ogólne oburzenie i żywy protest przeciwko takiemu brutalnemu postępowaniu władz pruskich. Jednomyślnie uchwalono i ułożono petycyę t. j. prośbę o zniesienie tego barbarzyńskiego zakazu. Petycyę oprócz 600 kobiet podpisali wszyscy mężczyżni, których było kilka tysięcy na wiecu.

* Księża górno-ślązcy podali petycyę domagającą się wykładu religii w szkole po polsku i nauki przygotowawczej w języku polskim. Petycya duchowieństwa, składającego się przeważnie z Niemców, była prawdziwą niespodzianką. Dzienniki niemieckie przypuszczały, że podano ją bez wiedzy ks. kardynała Koppa, tymczasem pisma katolickie oświadczają obecnie, że kardynał podziela pogląd księży w tej sprawie. Ma się rozumieć, rząd pruski da na nią odpowiedź odmowną.

Z TYGODNIA.

Sejm galcyjski zakończył swoje obrady we wtorek dnia 28 maca. Wiele ważnych spraw załatwiono pomyślnie na tegorocznej sesyi. Szczególnie wielkiego znaczenia jest uchwalona ustawa budownicza dla wsi, miast i miasteczek jakoteż ustawa o za-

kładaniu po wsiach spółek oszczędności i pożyczek, czyli tak zwanych kas Reiffeisena. O tej, dla podniesienia dobrobytu wśród włościan niesłychanie ważnej sprawie napiszemy jeszcze obszerniej. Także uchwalone powiększenie liczby posłów z miast o pięć nowych mandatów było bardzo potrzebne i sprawiedliwe. Nasi posłowie włościańscy brali bardzo gorliwy, poważny udział w obradach, to też towarzyszył im szacunek i szczere uznanie wszystkich stronnictw sajmowych. Po mozolnej pracy dla dobra kraju niech używają świąt wesołych, czego im z całego serca życzymy.

W sprawie czesko-niemieckiego sporu językowego nastała chwilowa cisza. Sejm czeski w Pradze obraduje bez niemieckich posłów, którzy się wcale nie zjawili.

W sejmie węgierskim nastał zupełny spokój po ustąpieniu dawnego ministerstwa. Stronnictwo narodowe, które dawniej było w opozycyi, przyłączyło się do liberalnej partyi, skoro rząd zgodził się na wszystkie jego żądania. Tylko katolicka partya ludowa pod wodzą księdza Molnara jest w opozycyi, ale liczebnie słaba nic zdziałać nie może.

W Rosyi ucisk i despotyzm wzrasta z dniem każdym a wszelkie doniesienia o nibyto łagodniejszych rządach teraźniejszego cara okazują się zmyślone. Jest daleko na północy piękny kraj Finlandya, który niegdyś na podstawie dobrowolnej ugody przyłączony został do Rosyi. Każdy z carów, wstępując na tron składał przysięgę na konstytucyę finlandzką i przyrzekał zachować odrębność tego kraju. Miała więc Finlandya własne sejmy, własnych namiestników krajowych, własny język w szkołach i urzędach a nawet własną armię. I obecny car Mikołaj potwierdził Finlandczykom ich prawa i wolności, ale ledwie kilka lat minęło — wszystko się zmieniło. Obecnie srogi tam panuje ucisk. Chociaż Finladczycy byli zawsze bardzo wiernymi poddanymi cara, nic to im nie pomogło. Nasłano gubernatora moskiewskiego, który gwałtem wszędzie wprowadza język moskiewski i urzędników Moskali. Zniesiono odrębność armii finladzkiej, szkoły zmoskwicono i nastały dla tego kraju takie same czasy, jakie Polska przechodziła po roku 1831. Właśnie w tych dniach przybyła do stolicy Rosyi, Petersburga, wielka deputacya, złożona z 400 włościan i 150 osób z innych stanów, aby przedłożyć carowi prośbę o zachowanie dawnych praw i wolności krajowych. Ledwie przybyli do Petersburga, gdy im powiedziano, że car wcale ich przyjąć nie chce i nakazano im natychmiast powracać, grożąc w przeciwnym wypadku wysłaniem na Syberyę. Oto sprawiedliwość prawdziwie moskiewska! Z ciężkiem sercem powrócili do domu, gdzie zaraz wytoczono im surowe śledztwo. Co teraz będzie — niewiadomo. Jak donoszą ostatnie dzienniki, cała Finlandya przybrała żałobę narodową aby w ten sposób zaprotestować przeciw niecnemu gwałtowi. My Polacy, dobrze już wiemy, że to nic nie pomoże i dlatego bardziej niż inny naród, rozumiemy Finlandczyków nieszczęście i bolejemy nad ich losem.

Głód i tyfus w Rosyi. W Rosyi od stu lat, od czasów panowania smutnej pamięci Katarzyny II. nic się nie zmieniło. Choć zasoby rolnicze tego olbrzymiego państwa są tak niezmierne, że mogłyby wyżywić całą Europę — jednak rzecz dziwna, sam naród rosyjski cierpi często głód. Oto donoszą teraz znowu, iż w kilku guberniach, zajmujących co do swej powierzchni tyle obszarów, ile całe jedno królestwo, panuje straszny głód i jego nieodłączny towarzysz tyfus głodowy. Przyczyną tego nieszczęścia oprócz braku dostatecznej sieci dróg i kolei żelaznych jest licha i nikczemna administracya państwa, są źle opłacani i zdemoralizowani urzędnicy, czyli jak ich tam nazywają czynownicy. Miliony korców zboża, wysyłanego dla ludności powiatów głodem nawiedzonych, miliony rubli z publicznych zebranych składek i z kaś rzą-

dowych wypłacone, grzęzły i grzęzną — jak za czasów Katarzyny II. tak i dzisiaj za Mikołaja II. w dziurawych kieszeniach czynowników wszelkich rang i rodzajów. Do rąk zgłodniałych włościan dostają się ledwie okruszyny wszelkich datków, choć — przyznać tu należy — hojnie płynących. O tych stosunkach, nigdzie po za Rosyą nie praktykowanych, wiedzą w Petersburgu bardzo dobrze — a jednak są wprost bezsilni, tak głęboko zapuściło tam wszerz i wdłuż swe korzenie owo haniebne czynownictwo!

Nowiny i rozmaitości.

— **Wydawnictwa Macierzy Polskiej.** Nakładem Macierzy polskiej wyszły dwie nowe książki: »Jan Kochanowski z Czarnolasu« przez Dr. Konstantego Wojciechowskiego. Cena 20 ct. »Gawędy i powieści« przez Brunona Bielawskiego i Walerego Łozińskiego. Dziełko to ozdohione 8 obrazkami L. Winterowskiego. Cena 25 ct. Zamawiać można te książki w biurze Macierzy polskiej w Gmachu sejmowym. Obszerniejsze sprawozdanie podamy później.

— **Wiosna** zaczęła się dnia 21. marca, ale chyba w kalendarzu. Niezwykły to jakiś rok. Właśnie teraz po ciepłej zimie pocisnął mróz i wszędzie spadły obfite śniegi — jeżeli nie nastąpi nagła odmiana — to Wielkanoc będzie raczej do Bożego Narodzenia podobna. Okropnie wiele fałszu w naszych czasach na tym świecie, nawet kalendarz jest często fałszywym prorokiem.

— **Jaka jest wytrzymałość lodu?** Ludziom wydaje się zwykle, że lód musi być dosyć gruby, aby po nim bezpiecznie przejść można. Tymczasem to nie jest prawdziwe. Lód grubości dwu cali może dźwigać cały pułk piechoty, byle rozstawiony był równomiernie; lód grubości 4 cali utrzyma kawaleryę i lekkie armaty; lód sześciocalowy nie pęknie pod naciskiem ciężkich armat, a po dziesięciocalowym może bezpiecznie przejść cała armia i tłumy ludzi. Na warstwie lodu grubości 15 cali kładzione bywają szyny kolejowe a po lodzie dwustopowym krążą pociągi towarowe.

— **Obraza religii.** Przed sądem krakowskim odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw Feliksowi Zaczyńskiemu o obrazę religii. Oskarżony Feliks Zaczyński, krawiec z Warszawy, jest jednym z przewódzców stronnictwa socyalistycznego. Zaczyński dopuścił się tej zbrodni w sklepie wobec pp. Franciszka Parizka i Jana Piwowarczyka, bluźniąc w sposób najszkaradniejszy przeciw Bogu i widomej Głowie Kościoła. Obecne tam osoby były haniebnemi słowami temi do najwyższego stopnia oburzone. P. Piwowarczyk zeznał na zapytanie prokuratora, że czuł się tak głęboko dotknięty mową oskarżonego, iż odkrył pierś, podał nóż Zaczyńskiemu do ręki i zawołał: »Lepiej mnie zabij, aniżeli masz bluźnić Panu Bogu; bo ja tego obrażania Boga dłużej słuchać nie mogę. Kto obraża religię i bluźni Bogu, jest mordercą«. Inni świadkowie słuchani pod przysięgą stwierdzili także winę oskarżonego. Trybunał uznał Zaczyńskiego winnym zarzuconej mu zbrodni i występku i skazał go na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

— **Zbrodnia.** Filomena Juszczak z powiatu bohorodczańskiego, wyemigrowała była do Ameryki i tam zaślubiła niejakiego Wietlińskiego, emigranta z Pruchnika w powiecie jarosławskim. Dnia 15 b. m. przybyli oboje małżonkowie koleją do Jarosławia, gdzie oczekiwał ich szwagier Wietliński z furą. Wszyscy troje pojechali więc ku Pruchnikowi. Po drodze usiłowali mąż i rzekomo szwagier udusić Filomenę, a gdy im się wydawało, że już nie żyje, zabrali jej 1.400 zł. gotówką, jakie wiozła ze sobą, poczem wrzucili Filomenę do studni w pobliżu karczmy »Widno« w Kidałowicach. Karczmarz posłyszawszy w nocy jęki, wydobywające się ze studni, przy pomocy domowników wyratował nieszczęśliwą od niechybnej śmierci. Jednego ze zbrodniarzy, niejakiego Krygowskiego z Pruchnika aresztowano już. Miał on przy sobie 200 zł. i zamierzał wyjechać do Ameryki. Rzekomego Wietlińskiego żandarmerya skrzętnie poszukuje.

— **Żyd podpalaczem.** W Strzelczykach wybuchł dnia 6. marca o godzinie 1. po południu groźny pożar, który pochłonął cztery domostwa, wraz z budynkami gospodarczymi zapasami żywności z przeszłego roku. Rozszalały żywioł w okamgnieniu tak szybko wszystko objął, że o wyratowaniu sprzętów domowych i gospodarczych mowy nie było. Pastwą płomieni stały się trzy sztuki bydła i drób do-

mowy. Jeden gospodarz ratując zboże w stodole, upadł z wysokości pięciu metrów na boisko i tak się potłukł, że grozi mu niebezpieczeństwo utraty życia. Strata przenosi 3.000 zł. Wszyscy byli asekurowani. Z wielkim wysiłkiem udało się grożący jeszcze co najmniej trzydziestu gospodarzom pożar zlokalizować, do czego przyczyniły się głównie dwie sikawki z Krysowic i jedna z Lipnik na ratunek przysłane. Przyczyna pożaru — jak donosi *Echo Przemyskie* — było złośliwe podpalenie, gdyż o tej porze nigdzie nawet nie gotowano, a zaczęło się palić z zahaty, to jest słomy poustawianej na około domu dla utrzymania ciepłoty wewnątrz. W przeszłym roku dyrekcya skarbowa odebrała za rozmaite malwersacye trafikę arendarzowi, Fussowi, a oddała ją katolikowi, wysłużonemu wojskowemu. Nie było to na rękę żydowi, bo zawsze z okazyi wysprzedaży tytoniu uprawiał i inne praktyki, więc też zanosił skargi na wieśniaka trafikanta do Lwowa, ale bez skutku; stracił przytem do 30 zł. a w dodatku hr. Stadnicki, właściciel Strzelczysk sprzedał karczmę gminie z zastrzeżeniem pozostawienia żyda tylko do oznaczonego czasu. Żyd nie miał w tym razie punktu oparcia, bo karczma świeciła pustkami, a po tytoń udawano się do trafiki chrześciańskiej. Żona Szaji Fussa, Gitla również nie mogła tego ciosu bolesnego przenieść i odgrażając się trafikantowi katolikowi, miała się ze złością odezwać: »za moją krzywdę musisz się spalić«, co też w powyższym dniu stało się, bo od trafikanta począł się pożar.

Trochę śmiechu.

Lis i wilk.

— Przepraszam bardzo łaskawego pana —
Rzekł lis do wilka, co zagryzł barana,
Coś mi się zdaje, że asan dobrodziej
Po moim gruncie wciąż na łowy chodzi?

— Ba, odparł wilczyk, szczerząc ostre zęby;
Może i wszedłem na twoje poręby,
Lecz że dalekim wzrokiem się nie szczycę
Zbliż się więc do mnie i pokaż granicę.

W sądzie.

Sędzia: Masz więc do wyboru, dzień aresztu albo pięć złotych.

Skazany: To już niech pan sędzia będzie łaskaw dać mi pięć złotych.

Na jarmarku.

Wieśniak: Kupta Mośku krowę,
Żyd: Kiedy una mało mlika daje.
Wieśniak: A wy zkąd wicie?
Żyd: Psiecie una duzo rycy.

Do wiadomości czytelników „Niedzieli“.

Biuro administracyi Macierzy polskiej, które się dotychczas znajdowało przy ulicy Batorego liczba 36 we Lwowie, zostało przeniesione do gmachu sejmowego. Tam więc prosimy obecnie adresować wszelkie listy, gazety i zamówienia na książki wydawane przez Macierz polską. Wystarczy krótki adres: „Biuro Macierzy polskiej we Lwowie, gmach sejmowy“. Także wszystkie listy i korespondencye, przeznaczone dla redakcyi Niedzieli, prosimy pod powyższym adresem wysyłać.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	9·25	do	9·50
Pszenica na termina	—·—	»	—·—
Żyto gotowe	7·—	»	7·50
Żyto na termina	—·—	»	—·—
Owies obroczny stary	6·50	»	6·75
Owies nowy	6·50	»	7·50
Jęczmień pastewny	5·70	»	6.—
» browarniany	6·50	»	7·50
Rzepak	11·—	»	11·25
Lnianka	—·—	»	—·—
Groch pastewny	6.—	»	6·50

Bobik	5·25	»	6·—
Hreczka	7·50	»	8·50
Kukurydza stara	5·30	»	5·50
» nowa	—·—	»	—·—
Chmiel za 56 kilo . . .	65·—	»	70·—
Koniczyna czerwona . . .	45·—	»	58·—
» biała	30.—	»	50·—
» szwedzka . . .	50·—	»	60·—
Tymotka	17·—	»	21·—

Kalendarzyk tygodniowy.

Kwiecień.

Uroczystości świętych:

2. Niedziela: **Wielkanoc.**
3. **Poniedziałek Wielkanocny.**
4. Wtorek: Izydora biskupa.
5. Środa: Wincentego.
6. Czwartek: Celestyna.
7. Piątek: Hermana.
8. Sobota: Dyonizego.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.